

605 Ku pokrzepieniu

SERC

Gdy sięgamy po wspomnienia czy pamiętniki aktorów, czekamy zwykle - być może podświadomie - na coś lekko kabotyńskiego, delikatnie pretensjonalnego, troszkę manierycznego. I przede wszystkim - coś o teatrze. O rolach, kostiumach, kolegach, wyrządzonych przez reżyserów krzywdach. O owacjach na stojąco i burzach oklasków.

Niczego takiego nie znajdzie ten, kto sięgnie po wspomnienia Zofii Kucówny. „Zdarzenia potoczne” są kontynuacją wydanego w 1990 roku tomu „Zatrzymać czas”, ale obejmując okres o wiele krótszy, siłą rzeczy są książką inną i inaczej odmierzającą czas.

„Zdarzenia potoczne” są bardziej opisem wewnętrznego życia autorki, mniej - zewnętrżności, która ją otacza. Kucówna z godną podziwu dyskrecją przechodzi nad końcem swego małżeństwa, nad trudnościami w życiu zawodowym, jakie ją spotykają. Wydobywa z życia, przystosowując się do nowych warunków, to wszystko, co w nim jeszcze może być najlepszego. Nie ma już ukochanego domu na wsi, brak w nim wakacji z rodzicami, które tak wiele dla Kucówny znaczyły. Ale nie znaczy to, że lata nie mają już urody - dni, spędzane w Kazimierzu, w Kuncewiczówce, nie zastępują tamtych, ale uzupełniają je, wzbogacają swą innością, odmiennością barw i zapachów.

Książka Kucówny jest lekturą fascynującą nie tylko ze względu na jej walor osobisty i intymny w najpiękniejszym, dyskretnym rozumieniu te-

go słowa. Jest również zapisem kondycji współczesnego polskiego inteligenta, inteligenta czasów przelomu. Dyskretne wzmianki o losie Teatru Dramatycznego i spektaklu „Metro”, walka o pomoc dla tych, którzy - po prostu - wypadli z „tramwaju przemian” na kolejnym ostrym zakręcie. Kucówna jest pozytywistką o duszy romantyka: mrówczą pracą pomaga domowi w Skolimowie, walczy o utworzenie kawiarni „U Aktorek”, a równocześnie prawuje się z polską historią, z Kościołem polskim, który zawiódł jej nadzieje, z etosem bohater-szczyzny wreszcie, choć nigdy nie - z prawdziwym bohaterstwem. Czuliła na urodę świata stara się go opisać i narysować. O nic do tego świata nie ma pretensji, nic jej w nim - poza złem - nie brzydzi. To, co niedobre, nawet może niemoralne, jest dla autorki jeszcze jednym powodem poszukiwania tego, co dobre, co człowieka wzbogaca i co mu pomaga.

Kucówna wie jedno: człowiekowi potrzebny jest drugi człowiek. Dlatego tak wiele w jej wspomnieniach ludzi znanych i nieznanych. Przewijają się tu i koledzy - aktorzy, i sąsiedzi (wśród nich Stefan Kisielewski z rodziną) i koledzy z dawnych lat. Rzadko się zdarza, żeby autor wspomnień pisząc o wspominanych tylko dobrze, nie uderzył w fałszywą nutę. Kucówna jest wyjątkiem - jej bohaterowie są ludźmi przyzwoitymi i nieudanymi przy tym...

A najciekawsza jest sama autorka - bohaterka „Zdarzeń potocznych”. Potrafiła napisać książkę, którą czytać można „ku pokrzepieniu serc”, a właściwie - serca, bowiem to nie literatura głośna, bitewna i bręcząca szablami, lecz niegłośny szept do czytelniczego ucha.